



Przyjdźcie na wesele

Prawdziwy Kościół Wieku Ewangelii jest często przyrównywany do oblubienicy oczekującej swojego oblubieńca, aby wejść z nim na wesele.

Ten ogólny obraz staje się przejrzystszy, gdy zauważymy rozmaite szczegóły. Biblia mówi o przyjacielu oblubieńca i o towarzyszkach oblubienicy, o gościach weselnych i o białej szacie weselnej. Szatę taką otrzymywał każdy zaproszony gość wchodzący na wesele. Nikt nie mógł się tam znaleźć bez tej szaty.

Badając Pisma zauważamy, że Jan Chrzciciel jako zwiastun Mesjasza pierwszy użył tego wysoce symbolicznego obrazu i całkiem konkretnie stwierdził: „*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec*” – Jan 3:29.

Samego siebie natomiast nazwał „głosem wołającego na puszczy” (Jan 1:23; Izaj. 40:3). Zrozumiał, na czym polega jego rola, gdy Żydzi zwracali się do tego, który za Jordanem wraz z uczniami prowadził swoją działalność; wówczas trafnie rzekł do nich: „*On musi rósć, a mnie musi ubywać*” – Jan 3:30.

Tak więc Jan wyznał, że to nie on jest Oblubieńcem, który miał mieć Oblubienicę, ale określił się jako „przyjaciel Oblubieńca”, który bardzo raduje się „głosem Oblubieńca”. Z tych słów i wyrażonej tu radości wnioskujemy, że Jan posiadał właściwe pojęcie o Mesjaszu. Czy to, że Jan nazwał się „przyjacielem Oblubieńca”, było tylko wyrazem jego skromności i sympatii ku Niemu, czy też kryło się za tymi słowami jeszcze coś więcej?

PRZYJACIEL OBLUBIEŃCA

Przypatrzmy się dziełu Jana! Cóż on uczynił? Jakie wypełniał zadanie? Wzywał lud do pokuty i wołał, aby się nawrócił do swojego Wielkiego Boga. Tym samym przygotowywał ten lud dla Mesjasza-Króla i do Jego nadchodzącego Królestwa. Dlatego przedstawienie się ludowi jako „przyjaciel Oblubieńca” było jak najbardziej słuszne.

Aby lepiej zrozumieć zasadność tej obrazowej wypowiedzi, powinniśmy zapoznać się ze zwyczajami żydowskiego wesela i sposobem, w jaki ono się w ówczesnych czasach odbywało. U Żydów było przyjęte, że jeśli mężczyzna chciał zaręczyć się z panną, to poruczał całą sprawę swemu przyjacielowi. Od tej chwili przyjaciel był jego pełnomocnikiem oraz pośrednikiem między tym mężczyzną a rodzicami oblubienicy. To z przyjacielem były uzgadniane wszystkie warunki i zobowiązania.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak odpowiedzialnego zadania nie można było powierzyć komukolwiek; raczej proszono o to osobę zaufaną. Mógł się tego podjąć bardzo dobry przyjaciel. Uznanie naszego Pana dla przygotowawczego dzieła, które przeprowadzał Jan Chrzciciel jako „przyjaciel Oblubieńca”, musiało być duże, skoro tak powiedział o nim: „*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy od Jana Chrzciciela*” – Mat. 11:11.

OBLUBIENIEC I GOŚCIE WESELNI

Z przypowieści o mądrych i głupich pannach wynika jasno, że nasz Pan identyfikował się z rolą Oblubieńca. Jeszcze bardziej wyraźnie nasz Pan mówi o tym, gdy odpowiada na pytanie o post: „*Czyż mogą goście weselni się smucić, dopóki z nimi jest oblubieniec*” – Mat. 9:15.

O ile wypowiedź naszego Pana co do osoby oblubieńca jest dla nas zrozumiała, to pewną trudność może nam sprawić nazwanie uczniów „gośćmi weselnymi”. Rodzi się pytanie: Dlaczego Jan nazywa uczniów Jezusa „Oblubienicą”, podczas gdy sam Pan mówi o nich „goście weselni”? Wertując Ewangelię stwierdzimy, że ewangelisci nie zanotowali ani jednego cytatu pochodzącego z ust Pana, w którym nazywałby On uczniów „Oblubienicą”. Pomimo to, jesteśmy przekonani, że jako naśladowcy Jezusa, jeśli tylko pozostaniemy wierni aż do śmierci, będziemy zaliczeni do Oblubienicy.

Jak więc moglibyśmy te obrazy lub symbole, pozornie z sobą sprzeczne (bo uczniowie określani są jako „goście weselni” i jednocześnie „oblubienica”) zharmonizować z całością wypowiedzi Pisma Świętego? Czy oblubienica może być gościem na swoim weselu?

Aby to wyjaśnić, musimy trzymać się tej ważnej okoliczności, że wypowiedź naszego Pana dotyczyła określonego czasu; innymi słowy – może być ona zastosowana tylko do czasu Jego pierwszej obecności. Tak długo, jak z nimi był Oblubieniec – aż do Jego śmierci na krzyżu, goście weselni nie mogli się smucić. Natomiast stwierdzenie Jana Chrzciciela, że „*ten, który ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem*”, jest ponadczasowe.

W czasie, który rozważamy, uczniowie Pana byli usprawiedliwieni z wiary, ale czy byli już poświęceni? Nie! Dopóki Pan nie dokończył swego życia jako ofiara na krzyżu i dopóki nie zmartwychwstał, uczniowie nie mogli być częścią Kościoła albo Oblubienicy. Dopiero śmierć naszego Pana wyznaczyła początek Wieku Ewangelii. Dopiero od tego dnia pojawiła się możliwość, aby przez poświęcenie i ofiarowanie się w śmierć Chrystusa, stać się częścią powstającego Kościoła – Oblubi-



enicy.

Nasz Pan wypowiada interesujące nas słowa w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego. Wówczas na wesele zaproszony był jedynie naród żydowski. Pan wiedział, że Izrael jako naród okaże się niegodny tej czci, że zaproszenie przyjmą tylko nieliczne jednostki. Dlatego tylko nieliczna „pozostałość” ludu izraelskiego mogła być uratowana i stać się częścią Oblubienicy.

SYNOWIE KOMNATY OBLUBIENICY

Niektóre tłumaczenia, między innymi „Menge” i „Koncordantes Neues Testament”, przekładają greckie słowo „nymfon” nie jako „goście”, ale jako „synowie komnaty oblubienicy” – „synowie komnaty oblubienicy nie mogą się przeciw smucić, dopóki z nimi jest oblubieniec” (- Mat. 9:15 – K N T); (Biblia Gdańska oddaje ten werset: „Izali się mogą synowie łożnicy małżeńskiej smęcić, póki z nimi jest oblubieniec?” – przyp.tłumacza).

Ponieważ nie znamy dobrze żydowskich zwyczajów weselnych, trudno jest nam zrozumieć, o co właściwie chodzi i co oznacza wyrażenie „synowie komnaty oblubienicy”. Zdani jesteśmy na literaturę pomocniczą. Biblia Elberfeld zawiera następującą uwagę do słowa „nymfon”: „Jest to „sala weselna”, a także „komnata oblubienicy”. Gdy w Nowym Testamencie występuje zwrot: „synowie komnaty oblubienicy”, jest mowa o tej najbardziej niezbędnej części gości weselnych”.

Faktem jest, że w tym czasie trwał jeszcze Wiek Zakonu i tylko jeden naród był przez Boga zaproszony na wesele. Tylko ten jeden naród był przez Boga uznany jako Jego własność i klasa sług. To oni – Izraelici byli tym ludem Jego przymierza. Gdy jednak Jan Chrzciciel przedstawił im ich Mesjasza i Oblubienca, oni Go nie przyjęli, a gdy Go odrzucili, „ich dom” pozostał pusty. A jednak, jako naturalne (cielesne) nasienie obietnicy Abrahamowej, będą tą niezbędną częścią, przez którą rozdawane będą błogosławieństwa dla całej ludzkości. W Psalmie 45:17 czytamy: „Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi”.

W przypowieści o zaproszeniu na królewskie wesele (Mat. 22:1-14) nasz Pan pokazuje, że jest właściwie tylko jedno zaproszenie na tę uroczystość weselną, lecz podzielone ono jest na trzy różne wezwania, następujące po sobie.

ZAPROSZENIE LUDU PRZYMIERZA

Tak więc, zaproszenie na to królewskie wesele było skierowane najpierw do naturalnych potomków Abrahama, do synów Izraela, którzy przy górze Synaj weszli za pośrednictwem Mojżesza w przymierze z Bogiem. Bóg im obiecał, że będą Jego własnością – wybranym lu-

dem, królestwem kapłańskim, narodem świętym, jeśli Go tylko ochoczo słuchać będą (2 Mojż. 19:5, 6).

W przypowieści o „królewskim weselu” jest napisane, że „posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale ci nie chcieli przyjść” – Mat. 22:3. Sługami tymi byli prorocy. To oni wykonywali Boskie polecenie i przemawiali do Izraela. Ostatnim i największym prorokiem był Jan Chrzciciel. Miał on zaproszonych przygotować do tego wesela.

Ewangelie uczą wyraźnie, że najpierw wezwanie to było posłane przede wszystkim do przełożonych ludu, do kapłanów, faryzeuszy i nauczonych w Piśmie, którzy usiedli na „stolicy Mojżeszowej”.

Oni mieli pouczać lud. Nasz Pan krytykował ich takimi słowami: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obludnicy, że zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzicie, ani nie pozwalacie wejść tym, którzy by wejść chcieli” – Mat. 23:13 (B. EL-B).

W czasie trwania Wieku Żydowskiego, Pan Bóg przez zakon i przez proroków oznajmił Izraelitom, że to ich przewidział na tę uroczystość, ale oni, jako całość, nie zważali na to zaproszenie, zaś Oblubienca odrzucili. Jezus przyszedł jako Król i Oblubieniec – jak to sam w przypowieści pokazuje – „królewski oblubieniec”. To Ojciec Niebieski chciał sprawić wesele swojemu Synowi. „A syn przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli” – Jan 1:11. Wystosowano zaproszenia na wesele, lecz przewidziani goście – lud izraelski – odrzucili je. Musiało to wielce urazić Boga jako gospodarza wesela.

TRZY I PÓŁ ROKU DODATKOWEJ ŁASKI

Drugie (albo powtórzone) zaproszenie pokazane jest w wersecie czwartym: „Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły moje i bydło tuczne pobito i wszystko jest gotowe, pójście na wesele” – Mat. 22:4.

Rozumiemy te znaczące słowa jako powtórzenie wezwania na przygotowaną ucztę weselną. Tym razem wezwanie nie dotyczyło już całego narodu izraelskiego, ale miało dotrzeć do tych nielicznych jednostek z ludu, które okazałyby się godne takiego zaproszenia. Kończył się Wiek Zakonu i rozpoczynał się nowy okres – Wiek Ewangelii. Bóg jeszcze raz posłał innych sług do swojego ludu z czułym poselstwem: „Przyjdźcie na wesele!” Jego celem było zgromadzenie godnej resztki z tego ludu, zanim nadejdzie Boski sąd całego narodu.

W przypowieści mamy powiedziane: „I znowu posłał inne sługi”. Te „inne sługi” to apostołowie naszego Pana – prawdziwi nauczyciele Izraela. Oni to przez te trzy i pół roku łaski, jakie pozostały Żydom po śmierci



Jezusa, głosili Królestwo Niebieskie, zgodnie z tym, co im Pan polecił, by nie chodzili nigdzie, a tylko do zaginionych owiec z domu izraelskiego (Mat. 10:6; 15:24).

Posłanie pozostało to samo: „Przyjdźcie na wesele”, chociaż teraz było obwieszczane przez innych sług. A jednak stało się coś, co to zaproszenie uczyniło jeszcze bardziej aktualnym. W przypowieści jest to obrazowo wyrażone następującymi słowami: „*Woły moje i co było karmnego, pobito*”. Tego istotnego znaczeniowo stwierdzenia nie znajdujemy w pierwszym wezwaniu. Podstawę dla tej szczególnej wzmianki w drugim zaproszeniu znajdujemy w tym, że zgodnie z wolą Ojca nasz Pan złożył już swoje życie jako ofiarę. Od tego czasu było jeszcze w mocy indywidualne zaproszenie każdego Izraelity, który chciałby przez poświęcenie się w śmierć Chrystusa ubiegać się o to, by być członkiem Oblubienicy i współdziedzicem z Chrystusem.

Takich znalazło się bardzo niewielu. Jedynie „pozostałość” z ludu przyjęła zaproszenie. Minęło trzy i pół roku specjalnej łaski dla Żydów i wypełniło się proroctwo naszego Pana: „*Oto wam dom wasz pusty zostanie*”. Rzymianie zajęli Jeruzalem i zniszczyli świątynię.

ZAPROSZENIE WIERZĄCYCH Z INNYCH NARODÓW

Trzecie zaproszenie mamy opisane w dalszych wersełach: „*Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproście na wesele. Słudzy ci wyszli na drogi, sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych, i sala weselna zapełniła się gośćmi*” – Mat. 22:9, 10. W dalszym ciągu chodzi tu o królewskie zaproszenie na wesele, jednak wybór Oblubienicy odbędzie się w zależności od postawy zaproszonych gości.

To trzecie zaproszenie na wesele zostało skierowane do nas, do wszystkich, którzy nie pochodzą z ludu izraelskiego, lecz z innych narodów. Święty apostoł Paweł nazywa nas „gałązkami z dzikiego drzewa oliwnego” i stwierdza, że zostaliśmy wszczepieni do szlachetnego drzewa oliwnego, aby tym sposobem stać się uczestnikami „*korzenia jego i tłustości jego*” (Rzym. 11:17). Zaproszenie to jest wielką łaską dla nas, niezasłużonym darem.

Apostoł Paweł uświadamia nam poprzez tę ilustrację, że pochodząc z innych narodów nie byliśmy kiedyś tą umiłowaną, ale teraz się nią staliśmy (Rzym. 9:25). A przez Syna Jego – prawdziwe nasienie Abrahamowe możemy stać się też współdziedzicami obietnicy Abrahamowej. Zostaliśmy przyjęci jako synowie adoptowani. Tym samym więc stajemy się legalnymi współdziedzicami, „*jeśli tylko z Nim cierpimy*” (Rzym. 8:17). Innymi słowy: mamy przed sobą wystawione

dziedzictwo, ale godnymi musimy się okazać teraz, zanim je w rzeczywistości będziemy mogli otrzymać.

NASZE ZARĘCZYNINY Z CHRYSYUSEM

Święty Paweł mówiąc obrazowo o Oblubienicy Wieku Ewangelii, pisze do braterstwa w Koryncie: „*Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawiał czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi*” – 2 Kor. 11:2.

Nasze poświęcenie się w śmierć Chrystusa jest tu porównane do zaręczyn. Jednak tych zaręczyn nie należy odnosić do takich, jakie praktykuje się w naszych czasach. U Żydów nie było prawnej różnicy między zaręczynami a zaślubinami. Już zaręczyny były aktem dożywotnim i tak samo jak zaślubiny, nie mogły zostać zerwane.

Chociaż zaręczyny odpowiadały zaślubinom, to jednak nie od razu następowało wesele. Oblubienica pozostawała w domu swoich rodziców około jednego roku, aż przyszedł oblubieniec, aby ją zabrać na wesele do swojego domu, gdzie odbywało się połączenie. Zauważmy, jak odpowiednie jest porównanie użyte przez apostoła, gdy przyjmuje zwyczaj żydowskiego wesela jako ilustrację sytuacji Oblubienicy. W rzeczywistości nie jesteśmy jeszcze Oblubienicą, chociaż już stoimy w nierozzerwalnym przymierzu (związku) z naszym Panem.

Nie jesteśmy jeszcze na weselu, ani połączeni z Panem. Jeszcze jesteśmy w drodze. W pozostawionym nam czasie musimy okazać się pannami niesplamionymi. Nasze zaślubiny muszą być jeszcze wypróbowane i sprawdzone przez Pana: „*To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielu cię postanowię; wnijdź do radości pana twego*” – Mat. 25:21.

O tym królewskim weselu w bardzo symboliczny sposób mówi też Psalm 45. Syn królewski, oblubieniec jest tu pokazany w całej swej piękności i wspaniałości. Zastępuje na to, że dla niego oblubienica zapomina o swoim domu rodzinnym. Ale i córka królewska jest drogą w oczach syna królewskiego i stąd zaproszenie: „*Słuchajże, córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed nim*” – Psalm 45:11, 12. Te słowa to bardzo istotna i ważna dla nas wskazówka – co powinniśmy czynić, jeśli już przyjęliśmy królewskie zaproszenie, aby stać się częścią królewskiej rodziny.

Do nas też kiedyś dotarła Dobra Nowina o Królestwie Chrystusowym i nakłoniliśmy ucha swego, aby jak najlepiej usłyszeć z zakresu kosztownej Prawdy. A gdy zaczęliśmy dostrzegać jej prawdziwą wartość oraz doceniać znaczenie zaproszenia do królewskiej rodziny, wt-



edy poświęciliśmy się Panu; postanowiliśmy wszystko uczynić, aby tylko otrzymać niebiańskie dziedzictwo i wieczną społeczność z Nim. Ofiarowaliśmy przy tym nasze prawa do ludzkiej restytucji w ziemskim królestwie, aby tylko zostać przyjętym do niebieskiej rodziny. Opuściliśmy nasz lud i nasz dom Adamowy – opuszczamy go, gdy kończymy ziemski bieg; chociaż jeszcze jesteśmy na świecie, jednak nie jesteśmy z tego świata.

Gdyby jednak nasze ziemskie przyjaźnie znaczyły dla nas więcej niż przyjaźń z Panem, wtedy okazałyby się, że nie stajemy jako „czyste panny” przed Chrystusem. Zostalibyśmy raczej przyrównani do niewiasty cudzołożnej. Przyjaźń z tym światem oznacza nieprzyjaźń z Bogiem i naszym Panem. Żądanie Pana jest jednoznaczne, gdy mówi: „*Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien*” – Mat. 10:37.

Sformułowanie „zapomnieć dom ojca naszego” może oznaczać, że jako nowe stworzenia nie możemy oglądać się wstecz. Z chwilą naszego poświęcenia się Panu nasze cielesne życzenia i ideały zostały uznane za martwe: „*Zaden, który by przyłożył rękę swoją do pług, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego*” – Łuk. 9:62.

„DOBRY” I „ŹLI”

W przypowieści o wielkiej uczcie (Łuk. 14:16-23) słudzy mający ogłosić trzecie zaproszenie otrzymali nakaz, aby wyjść i prosić na wieczerzę wszystkich – tych na drogach i tych między opłotkami, dobrych i złych. Widzimy więc, że nie tylko „dobrzy” mieli być zaproszeni, ale także „źli”. Pomyślmy, że to zaproszenie nie było skierowane do bliskich, do przyjaciół, ale do obcych, do takich, których spotyka się wszędzie na drogach i między opłotkami. Zauważmy, że greckie słowo „poneros”, przetłumaczone na „źli”, ma bardzo zróżnicowane znaczenie. Można je przetłumaczyć na: wyrafinowany, przebiegły, nieużyteczny, tchórzliwy, wszeteczny, naganny, nikczemny i podły. W takim sensie słowo to znajduje zastosowanie w wersecie z Mat. 5:45 – „*słońce wschodzi na złe i na dobre*”.

Rzeczywistość pokazuje – a nasz Pan przepowiedział to proroczko w przypowieści – że nie wszyscy przyjmą to zaproszenie ze szczerymi zamiarami. Niektórzy mogą je przyjąć, mając bardzo wyrafinowane myśli, sądząc, że to im może przynieść osobiste korzyści, bądź materialne, bądź towarzyskie. Przyjrzyjmy się jeszcze raz tej przypowieści: To nie słudzy mieli dokonywać wyboru między „dobrymi” i „złymi”. Ta decyzja należy wyłącznie do Oblubieńca, który będzie osądzać zaproszonych, czy są godni.

Podobną myśl znajdujemy w przypowieści „o zarzu-

conym niewodzie” (Mat. 13:47-51). W tej przypowieści słudzy to rybacy. Sieć (niewód) jest odpowiednikiem posłannictwa Ewangelii lub zaproszenia. Niewód od czasu Zielonych Świąt był zarzucony w morze – w świat, przez tych, którzy byli „rybakami ludzi”. Do niewodu dostały się ryby wszelkiego gatunku. Także posłannictwo Ewangelii zgromadziło chrześcijan różnego rodzaju. Niektórzy przyjęli to powołanie z najwyższą powagą. Inni poszli na kompromis z tym światem. Jeszcze inni dla ziemskich korzyści stali się chrześcijanami z imienia. Sieć zagarnęła nawet obłudników. Gdy sieć była pełna różnego rodzaju ryb, dzieło połowu zostało zakończone i wyciągnięto ją na brzeg. Teraz rozpoczęła się inna praca – przebieranie: „*a usiadłszy dobre wybrali do naczyń, a złe wyrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie i wyłączą złych spośród sprawiedliwych, i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” – Mat. 13:48-50.

W przypowieści o kąkolu na polu pszenicznym (Mat. 13:24-26) słudzy pytają swego pana: „Czy mamy usunąć ten kąkol z pola pszenicy? a pan odpowiada: Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” (w. 30).

Ze słów naszego Pana możemy wnioskować, że zadaniem Jego uczniów i naśladowców aż do teraźniejszego czasu Żniwa było ogłaszanie Dobrej Nowiny: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody*” – Mat. 28:19. One będą zaproszone.

Aż do czasu drugiej obecności „Pana żniwa” miało odbywać się sianie, a nie zbieranie. I aż do tego czasu nie można było nic przeciwko temu uczynić, że na to zaproszenie przychodzili „dobrzy” i „źli”. Aż do tego czasu również kąkol mógł być częścią składową pola pszenicznego. Zauważyliśmy, że te trzy przypowieści wskazują właściwie na jedną rzecz – dzieło żniwa, czyli odłączenie „dobrych” od „złych”, miało się rozpocząć przy powrocie, czyli wraz z wtórą obecnością Oblubieńca.

W przypowieści o uczcie weselnej sala miała być napełniona gośćmi. Pierwsze i drugie wezwanie sprowadziło tylko niewielu gości, a sala weselna ciągle była pusta. 144.000 gości miało ją napełnić. Zadaniem sług było zaprosić na wesele tylu, ilu tylko będzie możliwe – „dobrych” i „złych”.

Nie do nich należało doświadczenie zaproszonych, czy są godni. Sam Oblubieniec miał osądzić, kto będzie godzien wejść na wesele, a kto nie.

PRZEGLĄD GOŚCI

„*A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się goś-*



ciom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną. I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej?” (Mat. 22:11, 12)

Nasz Pan mówi tu o swojej drugiej obecności. Będąc obecny i mając królewski autorytet, przeprowadza sąd nad domem Bożym. I tu znajduje człowieka, który najwidoczniej zdjął swoją szatę weselną – tę białą szatę, którą otrzymywał każdy zaproszony gość, gdy przechodził przez drzwi. Szata ta przedstawia usprawiedliwienie z wiary, które otrzymujemy jako dar od Boga, gdy uwierzymy w Jezusa Chrystusa. Gdy przyjmujemy tę szatę i zawsze w niej chodzimy, potwierdzamy tym nasze poświęcenie i nasze przyjęcie.

Człowiek tu wspomniany obrazuje pewną nieokreśloną liczbę poświęconych. Najwidoczniej otrzymał on tę niezbędną szatę, gdyż bez niej nie zostałby wpuszczony na salę, ale potem ją zdjął. Wydaje się, że niektórzy z powołanych w teraźniejszym czasie wtórej obecności naszego Pana ulegają zalewowi rozpowszechnianej przez media – telewizję i prasę – niewiary i przyjmują tzw. naukową wiedzę, która pozbawia wartości naukę o okupie. Nikt jednak nie może stanąć przed Panem ze swoją własną sprawiedliwością.

Obraz odłączenia mamy również pokazany w przypowieści o mądrych i głupich pannach, gdzie następuje odłączenie głupich od pozostałych. Jednak nic tu nie jest powiedziane, że idą one „w ciemności zewnętrzne”. Minęły się z celem – nie weszły z Oblubieńcem na wesele, ponieważ nie czuwały i nie biegły z wytrwałością w zawodzie. Nie wystarczyło im „oleju”. Nigdy nie odłożyły swoich szat, ale zaniedbały się, jeśli chodzi o zachowywanie ich bez plam oraz ozdabianie kosztownym haftem (Psalm 45:14).

„Ja nie znam was” – mówi oblubieniec do tych głupich panien. Nie uznają was za swoją oblubienicę. Te panny nie wejdą więc jako oblubienica na wesele. W rzeczywistości jednak – po zabranii Kościoła – wejdą z radością za Oblubienicą jako jej towarzyszkami i wezmą udział w uczcie weselnej (Psalm 45:15, 16). Pozostały „pannami” i nigdy się Pana nie zaparły.

W Objawieniu 19:7-9 opisany jest „wielki lud” dający wyraz swej radości z tego, że może wziąć udział w „wieczery wesela barankowego”: „Weselmy się, radujmy się, a dajmy mu chwałę, bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się”. Ci, którzy będą tym „wielkim ludem”, mają wszelkie podstawy do tej radości, bo jako słudzy będą mogli stawać przed tronem i oglądać wielką chwałę królewskiej

rodziny.

W tym zapisie nie mówi się więcej o oblubienicy, ale o małżonce Barankowej. Oblubienica jest skompletowana i uznana. Odbiło się połączenie z Oblubieńcem i drzwi do „wysokiego powołania” zostały nieodwołalnie i na zawsze zamknięte. Widzimy też, że klasa wielkiego ludu, która kiedyś poszła za głosem zaproszenia, aby stać się częścią Oblubienicy Chrystusowej, ale przez zaniedbanie i gotowość pójścia na kompromis z tym światem, chybiła celu, jest teraz szczęśliwa i wdzięczna, że została zaproszona na ucztę wesela Barankowego: „*Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego*” – w. 9.

Sąd rozpoczyna się od domu Bożego. Żyjemy w tym czasie. Pan jest obecny jako Oblubieniec i doświadcza swoją Oblubienicę, to znaczy ciebie i mnie, czy będziemy godni wejść z Nim na wesele. Jak mówi Pismo Święte: „*Wielu jest powołanych, ale mało wybranych*”.

Spójrzmy na obecne położenie świata oczyma wiary i poznania Słowa Bożego! Czyż nie spostrzegamy, jak z roku na rok coraz wyraźniej i gwałtowniej zapowiada się jego całkowity i ostateczny upadek? „*Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje (świadomie lub podświadomie) objawienia synów Bożych*” – Rzym. 8:19. Dopiero po połączeniu Oblubieńca z Oblubienicą, Boski plan zbawienia i naprawienia ludzkości stanie się rzeczywistością.

A jeśli zakończymy naszą pielgrzymkę będąc wierni do końca, wtedy według obietnicy będziemy mieli udział z Chrystusem w wielkim dziele naprawiania ludzkości. Będziemy mogli ją zaprosić do wejścia na „świętą drogę” (Izaj. 35:8-10), aby mogła osiągnąć pojednanie z Bogiem.

„A duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” – Obj. 22:17.

Starajmy się więc dobrze wykorzystać czas, który nam jeszcze pozostał – każdego dnia pilnie słuchajmy głosu Dobrego Pasterza, który ma o nas staranie. Amen.

tłum. br. Henryk Kawała

„Der Tagesanbruch” nr 4/1996

R-
„Straż”